

Państwo w rękach zasrańców.

Felieton Janusza Sanockiego

Sprawa rzekomego uprowadzenia sześciomiesięcznej Magdy pokazuje więcej prawdy o stanie polskiego państwa, niż setki naukowych analiz. Najpierw była opowieść matki o porwaniu, dwutygodniowe śledztwo specjalnego zespołu policyjnego, poruszenie setek ludzi wstrząśniętych faktem rzekomego porwania. Były opinie psychologów na temat rzekomego porywacza i oficjalny komunikat katowickiej prokuratury publikujący jego portret pamięciowy.

A potem przyszedł jeden detektyw Rutkowski i w dwa dni rozwiązał zagadkę, nad którą policja mordowała się wiele dni. Co ciekawe – nic nie zapowiadało, że policja jest na właściwym tropie – no bo i po co było publikować „portrety pamięciowe”. Działania policji kosztowały ponad 100 tys., Rutkowski wydał na wykrycie prawdy 15 tys. zł. Trudno o większą kompromitację prokuratury i policji - organów państwa polskiego, które są wyposażone w ogromne środki techniczne, zaplecze biegłych, i które po prostu pokazały, że nie potrafią posługiwać się nie tylko środkami technicznymi, ale i zwykłym zdrowym rozsądkiem. Oczywiście ani policja, ani prokuratura nie przyznały się do błędów, a za to mogliśmy usłyszeć na sobotniej konferencji prasowej, że policja rozważa skierowanie przeciwko Rutkowskiemu zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa, stosowania rzekomo niedopuszczalnych metod przesłuchania. Jest to oczywista bzdura – Rutkowski wszystko nagrywał i widać było, że nie torturuje matki zaginionej dziewczynki, po prostu z nią rozmawia. Ale nieudolna prokuratura i policja musi jakoś pokryć obraz degrengolady, jaki ujrzała opinia publiczna, i najprostszym sposobem jest zemścić się na Rutkowskim.

Moje doświadczenie z policją i prokuraturą pokazuje, że kompromitacja tych organów dokonana przez Rutkowskiego jest regułą – nie wyjątkiem. Tak jest w całym kraju. Tak jak całe państwo polskie – policja i prokuratura została dobrana wg zasady doboru negatywnego. Tylko ci mogą zagrazać w tych organach miejsce, którzy się nie wychylą z jakimiś ambicjami czy umiejętnościami, i nie przeszkadzają większości w spokojnym oczekiwaniu na wcześniejsze emerytury. Do tego dochodzi powszechny nepotyzm grupowy, tolerowanie drobnych nadużyć (np. wożenie rodziny służbowymi radiowozami), czy nawet korupcji. Na skutek tego ani w policji, ani w prokuraturze nie działa żaden system wewnętrznej kontroli; i w przypadku, gdy następuje jakaś wpadka i ktoś się skarży, zbywa się go pisaniem setek papierów, które niczego nie wyjaśniają. W efekcie otrzymujemy instytucje niezdolne do sprawnego działania, drogie i niewydajne, ale za to zazdrośnie i mściwie reagujące na wszelką krytykę. Spodziewam się więc, że detektyw Rutkowski będzie teraz na celowniku prokuratury i policji jeszcze bardziej niż był poprzednio.

Sprawa małej Madzi z Sosnowca była stosunkowo prosta. Niezrównoważona dziewczyna naopowiadała niestworzonych historii, które od razu budziły poważne wątpliwości i które okazały się łatwe do wykrycia. Bezradność policji i prokuratury każe zapytać co ze sprawami bardziej skomplikowanymi? Jeśli w sprawie prostej te instytucje zawodzą, to jak poradzą sobie z takim np. śledztwem smoleńskim? Wiadomo jak. Nie zrobią nic, bo i dotąd zaniedbały podstawowe czynności. Najgorsze jest to, że podobna sytuacja panuje w innych instytucjach państwa polskiego. Krańcowa nieudolność wynikająca z braku czynnika moralnego. Napoleon miał kiedyś powiedzieć: „Honor jest bogiem armii!” - rozumiał bowiem, że bez kośćca moralnego każda instytucja, nawet wojsko, zamienia się w bezładną kupę maruderów. Z kolei w innym cesarstwie, gdzieś nad modrym Dunajem ktoś inny miał powiedzieć: „Mann kann singen, Mann kann tanzen, aber nicht mit den Zsarrancen.” Z zasrańcami jak się okazuje – nie tylko nie da się ani zatańczyć, ani zaśpiewać. Pomysł, żeby powierzyć im budowanie normalnego państwa z góry skazany jest na niepowodzenie. To właśnie obnażył detektyw Rutkowski.

Janusz Sanocki

Państwo w rękach zasrańców

Janusz Sanocki

Sprawa rzekomego uprowadzenia sześciomiesięcznej Magdy pokazuje więcej prawdy o stanie polskiego państwa, niż setki naukowych analiz.

Najpierw była opowieść matki o porwaniu, dwutygodniowe śledztwo specjalnego zespołu policyjnego, poruszenie setek ludzi wstrząśniętych faktem rzekomego porwania. Były opinie psychologów na temat rzekomego porywacza i oficjalny komunikat katowickiej prokuratury publikujący jego portret pamięciowy.

A potem przyszedł jeden detektyw Rutkowski i w dwa dni rozwiązał zagadkę, nad którą policja mordowała się wiele dni. Co ciekawe – nic nie zapowiadało, że policja jest na właściwym tropie – no bo i po co było publikować „portrety pamięciowe”.

Działania policji kosztowały ponad 100 tys., Rutkowski wydał na wykrycie prawdy 15 tys. zł. Trudno o większą kompromitację prokuratury i policji - organów państwa polskiego, które są wyposażone w ogromne środki techniczne, zaplecze biegłych, i które po prostu pokazały, że nie potrafią posługiwać się nie tylko środkami technicznymi, ale i zwykłym zdrowym rozsądkiem.

Oczywiście ani policja, ani prokuratura nie przyznały się do błędów, a za to mogliśmy usłyszeć na sobotniej konferencji prasowej, że policja rozważa skierowanie przeciwko Rutkowskiemu zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa, stosowania rzekomo niedopuszczalnych metod przesłuchania. Jest to oczywista bzdura – Rutkowski wszystko nagrywał i widać było, że nie torturuje matki zaginionej dziewczynki, po prostu z nią rozmawia. Ale nieudolna prokuratura i policja musi jakoś pokryć obraz degrengolady, jaki ujrzała opinia publiczna, i najprostszym sposobem jest zemścić się na Rutkowskim.

Moje doświadczenie z policją i prokuraturą pokazuje, że kompromitacja tych organów dokonana przez Rutkowskiego jest regułą – nie wyjątkiem. Tak jest w całym kraju. **Tak jak całe państwo polskie – policja i prokuratura została dobrana wg zasady doboru negatywnego.** Tylko ci mogą zagrażać w tych organach miejsce, którzy się nie wychylił z jakimiś ambicjami czy umiejętnościami, i nie przeszkodzą większości w spokojnym oczekiwaniu na wcześniejsze emerytury. Do tego **dochodzi powszechny nepotyzm grupowy, tolerowanie drobnych nadużyć (np. wożenie rodziny służbowymi radiowozami), czy nawet korupcji.** Na skutek tego ani w policji, ani w prokuraturze nie działa żaden system wewnętrznej kontroli; i w

przypadku, gdy następuje jakaś wpadka i ktoś się skarży, zbywa się go pisaniem setek papierów, które niczego nie wyjaśniają. W efekcie otrzymujemy instytucje niezdolne do sprawnego działania, drogie i niewydajne, ale za to zazdrośnie i mściwie reagujące na wszelką krytykę. Spodziewam się więc, że detektyw Rutkowski będzie teraz na celowniku prokuratury i policji jeszcze bardziej niż był poprzednio.

Sprawa małej Madzi z Sosnowca była stosunkowo prosta. Niezrównoważona dziewczyna naopowiadała niestworzonych historii, które od razu budziły poważne wątpliwości i które okazały się łatwe do wykrycia. Bezradność policji i prokuratury każe zapytać, co ze sprawami bardziej skomplikowanymi? Jeśli w sprawie prostej te instytucje zawodzą, to jak poradzą sobie z takim np. śledztwem smoleńskim? Wiadomo jak. Nie zrobią nic, bo i dotąd zaniedbały podstawowe czynności. Najgorsze jest to, że podobna sytuacja panuje w innych instytucjach państwa polskiego. Krańcowa nieudolność wynikająca z braku czynnika moralnego. **Napoleon miał kiedyś powiedzieć: „Honor jest bogiem armii!” - rozumiał bowiem, że bez kośćca moralnego każda instytucja, nawet wojsko, zamienia się beładną kupę maruderów.**

Z kolei w innym cesarstwie, gdzieś nad modrym Dunajem ktoś inny miał powiedzieć: „Mann kann singen, Mann kann tanzen, aber nicht mit den Zasrancen.”

Z zasrańcami jak się okazuje – nie tylko nie da się ani zatańczyć, ani zaśpiewać. Pomysł, żeby powierzyć im budowanie normalnego państwa z góry skazany jest na niepowodzenie. To właśnie obnażył detektyw Rutkowski.

Janusz Sanocki